

## **Czy polskie programy hodowli bydła są zagrożone?**

- wyzwania branży inseminacyjnej w 2014 r.

**To będzie przełomowy rok dla polskiej hodowli zarodowej. Branża sprywatyzowana dwa lata temu, w bieżącym 2014 r. prowadzi będzie m.in. zaawansowane prace nad budową polskiego systemu tzw. oceny genomowej buhajów i przygotowują się na konkurowanie z firmami zagranicznymi. Zmiany są nieuniknione, trzeba jednak wprowadzać je ewolucyjnie. Nagła i nieprzemysłana rewolucja może zagrozić polskim programom hodowli bydła, będącym fundamentem stabilnego funkcjonowania m.in. krajowej branży mlecznej – twierdzą zgodnie szefowie trzech spółek inseminacyjno- hodowlanych: MCB Krasne, WCHiRZ Tulce i MCHiRZ Łowicz.**

Historia polskich spółek inseminacyjno-hodowlanych sięga lat pięćdziesiątych dwudziestego wieku. Kolejne dekady przynosiły szereg zmian strukturalnych i organizacyjnych. Ostatnie miały miejsce 2 lata temu, kiedy Skarb Państwa postanowił sprzedać większość swoich udziałów z czterech spółkach hodowli zarodowej wydzielonych wcześniej z jednego należącego do państwa przedsiębiorstwa. W ten sposób polska branża hodowlana stała się własnością polskich hodowców, bo to oni w większości kupili udziały.

Niezależnie od zmian właścicielskich jedno pozostawało niezmiennie – systematyczna budowa polskich programów hodowli przy naukowym wsparciu Instytutu Zootechniki Państwowego Instytutu Badawczego (IZ PIB) w Balicach – podmiotu niezależnego prowadzącego ocenę wartości hodowlanej na zlecenie Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Efektem tych długoletnich starań są wybitne rozplodniki, wytestowane w polskich oborach i na polskich córkach, które zajmują czołowe miejsca w krajowym rankingu buhajów, których kolejne pokolenia córek, o najwyższych wartościach hodowlanych w kraju, spełniają oczekiwania polskich hodowców. Ta sytuacja może niedługo ulec zachwianiu, ostrzegają szefowie spółek hodowli zarodowej i inseminacji. A to za sprawą sposobu w jaki polski rynek ma zostać zintegrowany z rynkiem unijnym. – Integracja z Europą na polu inseminacji nastąpi najprawdopodobniej w ciągu kolejnych kilku miesięcy. Problem polega na tym, że strona polska jest pozbawiana szansy na konkurowanie na równych zasadach z firmami z zachodu – mówi Bogdan Grzegorz Waśniewski Prezes Zarządu MCHiRZ Łowicz. – Przykładem może być choćby sposób wprowadzania do naszego kraju nowej technologii oceny buhajów, czyli tzw. oceny genomowej – dodaje.

### **Część bazy po naciskach**

Obecnie polskie prawodawstwo dopuszcza do obrotu w kraju nasienie buhajów, których powtarzalność dla cech produkcyjnych, zgodnie z ICAR wynosi minimum 0,5. Ocena ta określana na podstawie wyników pochodzących z kontroli użytkowości córek danego rozplodnika, który jest testowany w oborach w ramach programów hodowlanych. Nowa rewolucyjna metoda oceny buhajów tzw. ocena genomowa umożliwi określenie wartości hodowlanej rozplodnika, dzięki analizie jego genomu, bez konieczności oceny na potomstwie. Obecnie w Polsce, ocena genomowa może być wykorzystywana jedynie w preselekcji zwierząt. Unijne prawo różni się od krajowego w tym względzie, ponieważ dopuszcza do obrotu również buhaje ocenione tylko na podstawie genomu.

Jednym z największych wyzwań dla branży w nadchodzącym roku jest zatem budowa polskiego systemu oceny genomowej. Aby mogło to nastąpić potrzebny jest pilny dostęp Polski do tzw. europejskiej bazy referencyjnej należącej do konsorcjum europejskich firm inseminacyjnych -

EuroGenomics (EG). Obecnie baza ta liczy ponad 25 tys. buhajów o wiarygodnie wycenionej wartości hodowlanej dokonanej w oparciu o ocenę ich potomstwa, a jednocześnie mających wycenę na podstawie genomu. Polskie firmy hodowlane i instytucje naukowe, w szczególności IZ PIB w Balicach, dysponują potrzebnym sprzętem i fachową kadrą. Problemem pozostaje właśnie dostęp do danych genotypowych kilkudziesięciu tysięcy sztuk buhajów, które zostały przebadane pod kątem genomu w innych europejskich krajach.

Dostęp do tej bazy jest konieczny, aby zapewnić odpowiednią wiarygodność obliczonych nową metodą, wartości hodowlanych młodych osobników. Tylko w ten sposób można uzyskać ocenę, która będzie stanowiła wartościową informację dla hodowcy. Niestety, żaden kraj europejski, w tym Polska nie dysponuje samodzielnie bazą, którą można by uznać za wystarczającą. Zasoby Polski to 2,4 tys. szt. genotypów a plan na 2014 to 5 tys. szt. polskiego bydła przebadanego pod kątem genomu.

– Taką w pełni wartościową bazą ,zawierającą dane ok. 25 tys. sztuk buhajów, dysponuje konsorcjum EuroGenomics. Organizacja ta uzależnia przekazanie informacji stronie polskiej od całkowitego otwarcia polskiego rynku dla nasienia zza granicy – mówi dr Jarosław Jędraszczyk, Wiceprezes Zarządu MBC Krasne i przedstawiciel Polski w konsorcjum EG. Co prawda na skutek nacisków konsorcjum Genomika Polska, którego prace koordynuje IZ PIB w Balicach doprowadzono w ostatnich dniach do rozmów z EuroGenomics, w wyniku których Polska ma otrzymać warunkowy dostęp do części bazy. Trudno to jednak uznać za partnerskie podejście. EuroGenomics odmawia Polsce wydania bazy referencyjnej a tym samym odcina polską hodowlę od możliwości pracy nad genomem na poziomach porównywalnych z krajami zrzeszonymi w EG, pomimo że umowa stowarzyszeniowa, podpisana ponad 2 lata temu przez sygnatariuszy: Polską Federację Hodowców Bydła i Producentów Mleka (PFHBiPM, ) i IZ PIB w Balicach, jednoznacznie zobowiązuje EuroGenomics do wydania Polsce pełnej bazy referencyjnej buhajów bezwarunkowo i w czasie niezwłocznym – dodaje wiceprezes.

### **Walka o rynek**

Chociaż przedstawiciele konsorcjum EuroGenomics deklarują, ewidentnie łamiąc zawartą umowę, że pełna baza zostanie przekazana po otwarciu granic Polski na zgenomowane nasienie zagraniczne, to deklaracja ta nie tylko nie da Polsce oczekiwanych wartości, ale spowoduje duże utrudnienia w realizacji polskich programów hodowlanych. Stworzenie w Polsce systemu oceny genomowej od momentu uzyskania dostępu do bazy referencyjnej potrwa bowiem od 6 do 12 miesięcy. Takie jest zdanie nie tylko polskich, ale też niemieckich ekspertów. Tyle bowiem czasu potrzeba na niezbędne przeliczenia i czynności techniczne związane z budową systemu oceny genomowej. – Jeśli otworzymy rynek w tym samym czasie, w którym uzyskamy dostęp do europejskich danych, oznaczać to będzie, że przez kilka miesięcy polskie firmy nie będą mogły oferować produktu w pełni konkurencyjnego – podsumowuje Andrzej Baehr Prezes Zarządu WChIRZ w Tulcach.

– Przekazanie przez EG części bazy w zadeklarowanej wielkości dalszych 3000 szt. i to po spełnieniu przez Polskę trudnych warunków, pozwoli na budowanie systemu oceny, ale dopiero dostęp do całej bazy plus kilka miesięcy pracy będzie oznaczał, że mamy pełnowartościowy system oceny genomowej. – mówi dr Jędraszczyk z MBC Krasne. Prześledzenie całej sprawy jasno pokazuje, że utrudnienia dostępu do bazy mają uzasadnienie polityczne, a nie merytoryczne. – Jeśli dodać do tego żądanie natychmiastowego otwarcia rynku, które pada ze strony podmiotów zagranicznych, czy personalne powiązania pomiędzy wiodącą francuską spółką hodowlaną - inseminacyjną a jedną z polskich firm - SHiUZ w Bydgoszczy, to łatwo można dojść do wniosku, że toczy się bezpardonowa walka o nasz rynek - podsumowuje Andrzej Baehr z WChIRZ w Tulcach.

Ważne jest, żeby sytuację Polski rozpatrywać w kontekście sytuacji na świecie, gdzie obserwuje się obecnie olbrzymią nadprodukcję nasienia buhajów. Zagraniczne koncerny szukają możliwości zbytu swoich produktów, często tych, które stanowią odpad na ich własnych rynkach. – Tymczasem my

jesteśmy trzecim krajem w Europie pod względem pogłowia bydła mlecznego i stanowimy łakomy kąsek, dla konkurentów z zachodu – podsumowuje Bogdan Grzegorz Waśniewski z MCHiRZ Łowicz.

– Jednak ważne jest także to, żeby na naszym rynku nie powtórzyła się sytuacja z Czech, czy Węgier, gdzie rozwijana przez lata krajowa branża inseminacyjna ugięła się pod naciskiem zagranicznej konkurencji, która przejściowo stosowała ceny dumpingowe – mówi Bogdan Grzegorz Waśniewski – Efekt jest taki, że u naszych południowych sąsiadów krajowa inseminacja nie istnieje, a hodowcy uzależnieni są od dostaw nasienia zza granicy, za które płacą więcej niż wcześniej – twierdzi.

– W 2014 r. musimy postawić sobie pytanie, czy chcemy być podmiotem na rynku europejskim, czy tylko przedmiotem w starciu zagranicznych koncernów? Czy chcemy być producentem wartościowych genów, czy tylko hurtowniom nasienia wytwarzanego za granicą? – mówi Andrzej Baehr z WCHiRZ w Tulcach.

### **Wspólny front**

Niestety, pomimo dwóch lat od wejścia Polski do konsorcjum EuroGenomics nie udało się uzyskać dostępu do bazy referencyjnej. – Być może byłoby łatwiej, gdyby strona polska reprezentowała wspólny front, zapewniający długoterminowe korzyści dla polskiego hodowcy – mówi Bogdan Waśniewski z MCHiRZ w Łowiczu.

Niestety zarząd PFHBiPM, która również ma wpływ na pertraktacje z EuroGenomics, od początku zabiegała o jak najszybsze otwarcie polskiego rynku dla firm zagranicznych i nadal nie zmienia w tym zakresie zdania. Szefowie spółek hodowlano - inseminacyjnych podkreślają, że takie postępowanie, w sytuacji jego zrealizowania, zagrozi istnieniu polskich programów hodowlanych, budowanych przez dziesięciolecia z dobrymi rezultatami. Jednym z największych wyzwań dla branży będzie w 2014 r. wywalczenie dostępu do bazy referencyjnej w czasie pozwalającym polskim spółkom hodowlano - inseminacyjnym na przygotowanie się do nowych wyzwań i konkurencji oraz możliwie szybka budowa wiarygodnego systemu oceny genomowej – Konieczna jest tu współpraca polskich firm hodowlano - inseminacyjnych, polityków, Instytutu Zootechniki - PIB, Polskiej Federacji Hodowców Bydła i Producentów Mleka i przede wszystkim budowanie świadomości hodowców – podkreśla Andrzej Baehr z WCHiRZ w Tulcach.

Hodowcy powinni świadomie korzystać z dobrodziejstw genetyki. Hodowla to przecież praca systematyczna, wymagająca metodyczności, spokoju i obserwacji. Świadome i ewolucyjne korzystanie z nowych metod może pomóc polskiej hodowli umocnić się w XXI wieku. Nieprzemysłane rewolucje mogą nas cofnąć o kilkadziesiąt lat i spowodować, że będziemy postrzegani jedynie jako rynek zbytu – Chcielibyśmy, żeby polscy hodowcy wzięli przykład z kolegów z Wielkiej Brytanii, którzy stopniowo wykorzystują osiągnięcia własnego systemu oceny genomowej budowanej przez dziesięciolecia, którego przydatność sprawdzają porównując wyniki kontroli genów z tymi otrzymywanymi w tradycyjny sposób – podsumowuje dr Jarosław Jędraszczyk z MCB Krasne. Czyż nie właśnie o to chodzi w hodowli bydła? O dobrą, systematyczną, opartą na obserwacji pracę zapewniającą najlepsze wyniki?